

Potwierdzenie 20-letniego traktatu brytyjsko-radzieckiego

Wymiana pism Bevina z Generalissimusem Stalinem

LONDYN. (Obsł. wł.) — Generalissimus Stalin i min. Bevin wymienili pisma, potwierdzając 20-letni traktat między W. Brytanią i Związkiem Radzieckim.

W piśmie swoim Generalissimus Stalin stwierdza, że skłonny jest rozważyć sprawę przedłużenia okresu trwania paktu pod warunkiem, że usunie się z niego pewne zastrzeżenia.

Obecna wymiana zdań nastąpiła po ogłoszeniu niedawno w „Prawdzie” wyjątku z grudniowego przemówienia Bevina i ogłoszeniu przed tygodniem oświadczenia rządu brytyjskiego. W piśmie do Stalina Bevin wyraża zadowolenie w związku z przyjaznym przyjęciem, jakiego doznał w Moskwie marsz. Montgomery, po czym pisze:

„Odczułem pewne zaniepokojenie z powodu wzmianki, że anglo-radziecki 20-letni pakt przymierza został zastąpiony przez Kartę ONZ. Stanowisko takie przy pisano mnie osobiście i to w sposób, nie zgodny z prawdą. Przypisał mi to dziennik „Prawda” w artykule z 15 stycznia, wyrwyjając jedno zdanie z mego przemówienia z grudnia ub. r. i nadając mu całkiem mylną interpretację. Stwierdziłem to, co zostało już stwierdzone przez inne mocarstwa sojusznicze, mianowicie, że politykę swoją opieram na Kartce ONZ. Byłem bardzo zaskoczony artykułem „Prawdy”, zwłaszcza, że nie jest to Pański osobisty pogląd w sprawie traktatu.

tu, Stwierdzam, że nie jest to również mój punkt widzenia. Ponieważ „Prawda” opublikowała tego rodzaju artykuł, nie miałem innego wyboru, jak wydać oświadczenie, które chciałem przedtem przedłożyć Panu celem całkowitego uzgodnienia poglądów w tej sprawie”.

W odpowiedzi do Bevina Stalin stwierdza:

„Muszę się przyznać, że oświadczenie Pana, że W. Brytania nie jest związana z nikim żadnymi zobowiązaniami poza zobowiązaniami wobec Kartki ONZ, wywołało we mnie pewne zaniepokojenie. Tego rodzaju oświadczenie, bez odpowiedniego wyjaśnienia, mogło być użyte przez wrogów przyjaźni anglo-radzieckiej. Bez względu na zastrzeżenia, istniejące w traktacie, bez względu na to, jak osłabło znaczenie traktatu w okresie wojennym, istnienie traktatu nakłada na oba państwa wzajemne zobowiązania. List Pana oraz oświadczenie rządu brytyjskiego całkowicie wyjaśniły sprawę i usunęły wszelkie wątpliwości. Jest obecnie jasne, że Pan i ja podzielamy ten sam pogląd na sprawę sojuszu. Co do przedłużenia tego traktatu, to muszę zaznaczyć, że dla dokonania tego kroku konieczne jest usunięcie zastrzeżeń, które osłabiają siłę tego układu. Dopiero potem będzie można mówić o przedłużeniu tego układu”.

Wymiana oficerów sztabowych niezgodna z duchem umiłowania pokoju Generalissimus Stalin odrzuca propozycję Montgomery'ego

LONDYN (Obsł. wł.) Agencja TASS donosi, że generalissimus Stalin uchylił propozycję brytyjską na temat wymiany oficerów sztabowych między W. Brytanią i Związkiem Radzieckim. Propozycję takiej wymiany wysunął marsz. Montgomery w czasie swej wizyty w Moskwie. TASS podaje z miarodajnych źródeł, że generalissimus Stalin powiedział marsz. Montgomery, że wymiana jest w zasadzie rzeczą pożądaną, ale w obecnej chwili ludzie mogliby sobie tego rodzaju zarządzenie tu maczyć, jako przygotowania do wojny. Narody Zjednoczone powzięły decyzję o redukcji zbrojeń, która zupełnie zmieniła nastroje na świecie. Różne pisma światowe atakowały Stany Zjednoczone i W. Brytanię, głosząc, że państwa te przygotowują się do wojny, ponieważ dokonały wymiany oficerów i unormowania typu

zbrojeń i szkolenia. Związek Radziecki nie chce się narazić na takie zarzuty. Wymiana oficerów byłaby nie zgodna z duchem umiłowania i utrzymania pokoju.

Zza kulis przyszłego rządu Na miejsce Mikołajczyka -- dr Putek

W dniu 4 lutego zbierze się — jak wiadomo — pierwszy w Odrodzonej Polsce Sejm, będący zarazem konstytuanta. W związku z tym, w sferach politycznych formułowane już są rozmaite przewidywania. M. in. „Dziennik Zachodni” pisze:

W dniu 4 lutego zbierze się — jak wiadomo — pierwszy w Odrodzonej Polsce Sejm, będący zarazem konstytuanta. W związku z tym, w sferach politycznych formułowane już są rozmaite przewidywania. M. in. „Dziennik Zachodni” pisze:

Wobec siły i logiki argumentów mizernego i skatowanego więźnia usteępował i błąd z bezsilnej wściekłości wszechwładny premier pruski Goering. Pierunujących spojrzeń podstępnie nie wytrzymał w purpura — gronostajowy trybunał terroru.

Przez wiele dni imię więźnia hitlerowskiego było na ustach całego świata. Podobna jego pięknej twarzy o dumny profil i płomiennych oczach wbiła się w pamięć wszystkich współczesnych. Bo cały świat zżymał, iż ten człowiek przez to, że nie pozwolił złamać w sobie człowieczeństwa — zamienił proces, mający na celu zgwałcenie i kompromitację demokracji — w najpełniejsze zwycięstwo jej ideałów.

Dziś bohater lipskiego procesu jest szefem rządu wolnej i zaprzyjaźnionej z nami Bułgarii. Nazywa się — Jerzy Dymitroff.

Prowokacyjni obrońcy Niemiec Atak Unii Południowo - Afrykańskiej na zachodnie granice Polski

LONDYN (Obsł. wł.) Zastępcy ministrów wysłuchali w piątek poglądów delegata Unii Południowo-Afrykańskiej w sprawie Niemiec.

Unia domaga się natychmiastowego wzmocnienia wytwórczości gospodarczej Niemiec. Sprawy dostaw węgla, odszkodowań i rozbiórki fabryk niemieckich powinny być planowo rozpatrzone, aby umożliwić przemysłową odbudowę Niemiec. Niemcy powinny być zdecentralizowane i sie-

derowane pod jednym centralnym rządem. Zagłębie Ruhry i Nadrenia winny stanowić terytorium niemieckie pod silną kontrolą sojuszniczą. Unia przeciwna jest przyłączeniu Zagłębia Saary do Francji.

Delegat Unii wyraził wątpliwość, czy obecna granica polsko - niemiecka istotnie odpowiada interesom Polski, zaznaczając, że stanowi zagrożenie na przyszłość. Wschodnia granica Niemiec nie powinna być przesunięta do Odry lub poza tę rzekę.

Po konferencji moskiewskiej wszyscy mocarstwa, które brały udział w wojnie z Niemcami, powinny wziąć udział w ponownym rozpatrzeniu zagadnienia Niemiec. Delegat brytyjski poparł ten wniosek Unii, ale delegat radziecki oświadczył, że w chwili obecnej trudna byłoby podjąć z innymi państwami dyskusję na ten temat.



Frombork — Katedra
(Fot. J. Bulhak)

Dokoła niepodległości i suwerenności Austrii Dyskusja nad klauzulami traktatu pokojowego

LONDYN. (Obsł. wł.) — Zastępcy ministrów rozważali polityczne klauzule układu z Austrią. Zgodzili się na 1 artykuł, na podstawie którego mocarstwa sojusznicze i stowarzyszone uznają, że Au-

stria winna być odbudowana, jako niepodległe i suwerenne państwo.

Następnie zastanawiano się nad tym, czy układ powinien zawierać klauzulę, określającą zabezpieczenie politycznej i gospodarczej integralności Austrii. Delegat brytyjski wyraził pogląd, że powinno się stworzyć taką chwilową gwarancję, zanim armia austriacka zostanie zorganizowana, ponieważ armia ta będzie jeszcze zbyt słaba, aby zapewnić bezpieczeństwo kraju. Delegat Stanów Zjednoczonych zaproponował przeniesienie gwarancji na Narody Zjednoczone, które dałyby gwarancję bezpieczeństwa Austrii. Delegat Francji oświadczył, że traktat powinien zawierać artykuł, wiążący bezpośrednio Austrię z systemem Narodów Zjednoczonych. W. Brytania i Francja nałożyły na włączenie klauzuli, która by wykluczyła na przyszłość możliwość Anschlussu z Niemcami. Delegat radziecki głosił zdanie, że nie ma potrzeby dawania gwarancji integralności Austrii w typie, proponowanym przez W. Brytanię. Decyzji nie osiągnięto. Obrady zostały odroczone do poniedziałku.

Uroczysta akademія w Gdyni z okazji zwycięstwa wyborczego Bloku

W niedzielę o godz. 12 odbędzie się w sali Teatru Marynarskiego przy Skwerze Kościuszki w Gdyni, uroczysta akademія z okazji zwycięstwa Bloku Demokratycznego. W części oficjalnej wygłosi przemówienie poseł do Sejmu prezydent Henryk Zakrzewski. W części artystycznej wystąpi zespół Teatru Miejskiego pod dyktando Iwo Galla oraz zespół baletowy

Teatru Marynarskiego Wojennej Weli i udziałem orkiestry Marynarskiej Wojennej.

Wiec w Sopocie

W niedzielę, dnia 26 bm., o godz. 11 w sali kina „Polonia” w Sopocie, Obywatelski Komitet Wyborczy zwołuje wielki wiec na cześć zwycięstwa Bloku Demokratycznego.

Po wiecu film „Zakazane Piosenki”.

Walne zebranie Oddziału Morskiego Związku Zaw. Dziennikarzy

Zarząd Oddziału Morskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. zawiadamia, że w dn. 9 lutego br. odbędzie się w Gdyni w lokalu redakcji „Dziennika Bałtyckiego” doroczne walne zebranie członków i aplikantów. Początek zebrania w terminie pierwszym o godz. 16, w drugim o 16.30. PORZĄDEK OBRAD PRZEWIDUJE:

1) Zagajenie.

- 2) Wybór przewodniczącego zebrania.
- 3) Sprawozdanie z działalności Oddz.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
- 6) Wybór władz.
- 7) Walne wnioski.

Obecność wszystkich członków Zw. obowiązkowa.

ZAKOŃCZENIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO w procesie przeciwko Rzepeckiemu i towarzyszą

WARSZAWA (Obsl. wł.). W 11 dniu rozprawy przeciwko płk. Rzepeckiemu i współoskarżonym nadal przesłuchiwano świadków.

Alojzy Karczmarczyk, doprowadzony z więzienia, gdzie przebywał pod zarzutem przynależności do organizacji WIN, zeznaje m. innymi, że podczas okupacji był szefem wydziału wojskowego przy komendzie AK okręgu krakowskiego. Prokurator interesuje się specjalnie zeznaniem t. zw. „BW”.

Świadek na pytanie oskarżyciela wyjaśnia, że BW były to t. zw. Brygady Wywadowcze, mające na celu prowadzenie wywiadu politycznego - społecznego. Były one organizacjami związane z oddziałem bezpieczeństwa.

Wywiad polityczny - społeczny miał się interesować wszelkimi przejawami życia politycznego na terenie Polski od lewicy aż do prawicy. Następnie miał obserwować życie wszystkich mniejszości narodowych i miał interesować się działalnością władz niemieckich. Świadek otrzymywał instrukcje co do

zakresu tej pracy od osk. Muzyczki. Założenie było tego rodzaju, że administracja zaplecza miała w ostatecznej fazie walki z Niemcami obejmować tereny, oswobodzone przez Niemców i na tych terenach organizowała administrację. Administracja ta była pomyślana jako czasowa, do czasu nadjęcia jakiejś centralnej władzy. Do tego czasu były wyliczne agencje natury: nie wprowadzać żadnych zmian zasadniczych, utrzymywać status quo — do dyspozycji przyszłych władz, zabezpieczać wszystko tak, jak jest.

Prokurator: jak świadek zapamiętuje się na taką rzecz, czy praca tych brygad wywadowczych nie była do pewnego stopnia zbliżona z pracą gestapo?

Świadek: jeżeli chodzi o zbliżoność, to była o tyle, że i tamte władze zajmowały się tą sprawą i nasze, więc w tym zbliżoność mogła być. Przypuszczam, że Niemcy także interesowali się zeznaniem organizacji lewicowych i tak samo je rozpracowywali.

chowskiemu świadek powiedział, że jest skoczkiem i pytał o możliwości przerzutu do Anglii. Lachowski ustalił, że taka droga przerzutowa będzie możliwa.

WIN i PSL

Zeznał dalej Starzyński, że we wrześniu 1945 r. próbował w Ministerstwie Poczt i Telegrafów zorganizować koło miejscowe PSL. Był w tej sprawie u ministra Kiernika, u posła Wójcika oraz u mecenasa Korbońskiego.

Na zadane mu w śledztwie pytanie, jak mógł połączyć wstąpienie do PSL z uaktywnieniem swej pracy w organizacji podziemnej, świadek odpowiedział, że uważał, iż to zjawiska łączą się, a on chciał „umieścić się” na gruncie politycznym. W poljeści świadka, WIN miał pomoc PSL w oddziaływaniu na ludność miejską w okresie rozgrywania przedwyborczego.

Świadek uważał, że obie organizacje WIN i PSL mogłyby znaleźć wspólną platformę porozumienia, oraz wyraża pogląd, że WIN, układając swoje wyliczne idee, oierał je na programie ideowym PSL. Wspólnym dążeniem organizacji WIN i PSL było, w świetle dalszych zeznań, przeciwstawienie takim organizacjom politycznym, jakim PPS, SL, PPR, oraz wspólnoty wyznaniowe, co dążyły do wywołania rewolucji.

niecia na gruncie legalnym w porozumieniu z PSL.

WIN dając PSL-owi pomoc wyborczą w postaci swych członków i sympatyków mógłby z kolei uzyskać albo „rozszerzenie ideologii politycznej PSL”, albo też uzyskać pod sławą do samodzielnej pracy politycznej.

Spiegowski film

Po odczytaniu zeznań świadka Starzyńskiego składa zeznania 43-letnia Irena Tomalak vel Maria Niedźwiecka. Świadek została aresztowana przy nielegalnym przekraczaniu granicy czeskiej, a osk. jest, jak stwierdza, o przewożeniu nielegalnej paczuszki. W paczuszce tej znajdowała się rolka filmu. Sąd okazuje świadkowi kopie dokumentów szpiegowskich, sporządzonych z tego filmu. Świadek stwierdza, że zagranica spotykała się z płk. Sekiem, z gen. Polczyńskim, Wiśniewskim i Duchem. Twierdzi, że spotkanie te miały charakter czysto towarzyski. Była jednak także na zaproszenie Andersa u niego w biurze i rozmawiała z nim — jak twierdzi — na tematy ogólne.

Strony godzą się uznać za ujawnione zeznania świadków złożone w śledztwie. Po przyjęciu do akt sprawy paru dokumentów, złożonych przez obronę, sąd zamknął posiedzenie dowodowe i przerwał rozprawę do dnia następnego.

Zeznania chorego skoczka

Przewodniczący stwierdza, że wezwany z więzienia mokrakowskiego na rozprawę Starzyński, nie przybył z powodu grypy. Wobec tego sąd postanowił odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że Starzyński przed wojną służył w policji granatowej, a do Polski przybył jako skoczek angielski. Przyjeżdżając do Ministerstwa Poczt i Telegrafów jako referent samochodowy pod fałszywym nazwiskiem Papowski. Będąc na tej posadzie wybrał dokumenty pracy członkom WIN wykrada-

jąc w tym celu blankiety legitymacji i pieczętiki z ministerstwa. W lipcu 1945 r. osk. udał się do angielskiej strefy okupacyjnej w Berlinie. Tam pewien pułkownik skierował go do niejakiego majora Lachowskiego. La-

Ze spuszczonej głową słuchają oskarżenia kaci Warszawy zeznań o swych strasznych zbrodniach

Poważne trudności De Gasperi

RZYM. (Obsl. wł.). — Premier De Gasperi napotkał na poważne trudności przy utworzeniu nowego gabinetu. Były minister spraw zagranicznych, socjalista Nenni, oświadczył na zebraniu parlamentarnej grupy socjalistycznej, że należy sformować rząd, który będzie pracował w duchu zadań klas robotniczych.

Wizyty pożeg, alie gen. Drury

WARSZAWA (Tel. wł.). Minister żegluga i handlu zagranicznego dr. Jędrzejowski przyjął w piątek szefa misji UNRRA w Polsce gen. Drury. Gen. Drury złożył również wizytę pożegnalną ministrowi pracy i opieki społecznej Kurylowiczowi, którego zapewnił o swoim uczuciu dla narodu polskiego, z którym rozstał się z wielkim żalem po rocznym pobycie w Polsce. Min. Kuryłowicz podziękował gen. Drury za pomoc, okazaną ludności polskiej. Jednocześnie gen. Drury przedstawił Donalda Sabine, który pozostaje jako jego zastępca do czasu zakończenia działalności UNRRA.

Akcja przeciwpowodziowa na Odrze

Przy drewnianych mostach kolejowych na Odrze Wschodniej i Zachodniej pod Szczecinem jak również na moście żelaznym w Podejuchach trwają bez przerwy prace przy budowie izbic ochronnych. Dla osłabienia odderżeń kry filarów mostowych, zakotwiczone dla ich ochrony barki rzeczne. W pracach biorą czynny udział saperzy. Wzdłuż Odry jest zorganizowana służba obserwacyjna, która informuje o przepływie i poziomie wód oraz o kruszeniu się ludu. Poziom wody na Odrze wznosi się stopniowo pod wpływem ocieplenia.

W ramach akcji przeciwpowodziowej zakończone zostały roboty przy naprawie wałów nadodrzańskich w powiatach Chojna, Gryfin i Szczecim. Poza tym rozpoczęto dodatkowe roboty wzmacniające odbudowane wały. Usilane zostały również obszary wzdłuż lub mniej zagrożone ewentualną powodzią.

Posel RP w Łódzce

WARSZAWA. (Obsl. wł.). — Posłem R. P. w Helsinkach został mianowany dr Jan Wasilewski, dotychczasowy wice-minister Ziem Odzyskanych. Dotychczasowy poseł Szumowski zostanie wyznaczony na inną placówkę.

Nabożeństwo ze pomyślność prac wybranego Seimu

KATOWICE (PAP). W niedzielę dnia 26 bm. we wszystkich kościołach województwa śląskiego - dąbrowskiego zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję trwałej jedności narodu i pomyślności prac wybranego Sejmu. Na terenie Katowic zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła, które celebrować będzie J. E. ks. biskup Bielski w zastępstwie chorego od dłuższego czasu ks. biskupa Adamskiego.

W Bydgoszczy skazano na śmierć 4 NSZ-owskich bandytów

BYDGOSZCZ. (PAP). — Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał w trybie doraźnym na karę śmierci 4 członków NSZ-owskiej bandy „Cichego”, którzy grzeszili na terenie powiatu lubawskiego. Skazani na śmierć Józef Gryckiewicz (pseud. Brzoza), Henryk Kłodzki (pseud. „Wiewiórka”), Alojzy Godziński (ps. Cygan) i Jan Godziński mają na sumieniu zamordowanie kilku milicjantów i żołnierzy oraz szereg napadów rabunkowych. Bandyci przyznali się do winy.

Transport koni i krów

LONDYN. (Obsl. wł.). — W sobotę opuścił jeden z portów amerykańskich statek wiozący do Polski 1.500 koni użytkowych, wółw podługowych i krów. Jest to czwarty transport do Polski na tym statku.

Dotychczas UNRRA wysłała do Polski 127.000 sztuk bydła i zwierząt podługowych. W czasie wojny 1 okupacji Polska straciła ponad 2,5 miliona koni i wskutek tego nie mogła poddać pod uprawę całej swojej ziemi ornej.

„Są to niezwykle poważne osiągnięcia” Prezydent Bierut przyjął meldunek delegacji Polskiego Radia

Polskie Radio podsumowało wyniki swej pracy w dziedzinie radiofonizacji kraju w 1946 r.

Jak wiadomo, w planie radiofonizacyjnym znaczną rolę odgrywa rozbudowa radiofonii przewodowej t. j. instalacja słowników mieszkaniowych od radiowziewł lub punktów zbiorowych.

System ten, który początkowo kwestionowany był przez wielu sceptyków w ciągu 1946 roku, zyskał sobie całkowite uznanie, okazując się jedynym możliwym sposobem dostarczenia radia wsi.

Plan na rok 1946 przewidywał radiofonizowanie 600-900 wsi oraz założenie 500 punktów zbiorowych.

W rezultacie zbiorowego wysiłku pracowników Polskiego Radia zostało radiofonizowanych 1.800 wsi oraz założono 1.400 urządzeń zbiorowych. Oznacza to, że plan roczny został wykonany w ponad 200 proc.

Dodać trzeba, iż znacznym opanowaniem w pracy były możliwości produkcyjne przemysłu 1946 r. wskutek czego zainstalowano w ciągu roku tylko 100.000 słowników, wykonując plan roczny w 100 proc.

W roku bieżącym, jeśli Polskie Radio będzie dysponowało większymi ilościami słowników i materiału technicznego, wyniki mogą być jeszcze korzystniejsze.

Już dziś stwierdzić można, że po rocznej pracy radio dostarcza do znacznej części ludności wiejskiej w Polsce, obejmującej swym zasięgiem poważną część słuchaczy, którzy nigdy radia nie mieli.

Jednocześnie Polskie Radio dokonało poważnych prac w dziedzinie odbudowy stacji nadawczych, uruchamiając w ciągu 1946 r. radiostacje w Szczecinie, Wrocławiu, Warszawie i Łodzi oraz zwiększając moc i zasięg radiostacji Poznańskiej. Prace przy odbudowie radiostacji w Toruniu o mocy 20 KW są na ostatnim etapie.

Liczba abonentów ze 160.000 na początek roku wzrosła na dzień 1 stycznia 1947 r. do 680.000.

Dnia 16 bm. Dyrektor Naczelny Polskiego Radia Wilhelm Billig wraz z delegacją pracowników, w skład której weszli zastępcy dyrektora naczelnego — Jerzy Pański i Tadeusz Dobrowolski, twórca radiostacji Poznańskiej — inż. Rajewski, dyrektor techniczny — inż. Cefner, wicedyr. techniczny — inż. Gawroński, kierownik nalażywnościowego radiowziewła w Polsce (Rowicz) i ob. Gdalski, kierownik ekipy radiofonizacyjnej — ob. Polak i kierownik Bielski, złożył Prezydentowi KRN ob. Bierutowi meldunek o powyższych osiągnięciach Polskiego Radia i przekazał planu radiofonizacji kraju w roku 1946.

Na meldunek dyrektora Billiga odpowiedział Prezydent Bierut: „Przyjmując z radością meldunek o wynikach pracy Polskiego Radia w roku 1946 — dziękuję bardzo dyrekcji i wszystkim pracownikom Polskiego Radia za ich owocny wysiłek, znacznie przekraczający ramy planowanych zamierzeń.”

Doprowadzenie urządzeń radiowych do 1.800 wsi polskich, powiększenie liczby abonentów radia ze 160 tysięcy do prawie miliona, zaistnienie 100 tysięcy słowników dla zbiorowego słuchania audycji, znaczne rozszerzenie sieci stacji nadawczych — są to niezwykle poważne osiągnięcia na froncie pracy o podniesienie ogólnego poziomu kultury naszego narodu i w oświeceniu rzadzie kultury wsi polskiej, dla której radio jest jednym z pierwszorzędnych nowoczesnych środków kulturalnego rozwoju.

Uzyskanie tego rodzaju wyników już w pierwszym roku powojennym, w warunkach istniejących jeszcze trudności materialnych i technicznych — świadczy o wielkiej ofiarności reszty pracowników Polskiego Radia i zrozumieniu przez nich wagi i znaczenia swojej pracy.

wiedzialnym posterunku kulturalnym wykonywują.

Gratulując wam, obywateli, z racji waszych wspaniałych osiągnięć, wierzę, że praca wasza w rozpoczynającym się roku 1947 będzie niemiernie dzielna, ofiarna i wydajna. Dziękuję wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale w imieniu całego Narodu.”

Gratulując wam, obywateli, z racji waszych wspaniałych osiągnięć, wierzę, że praca wasza w rozpoczynającym się roku 1947 będzie niemiernie dzielna, ofiarna i wydajna. Dziękuję wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale w imieniu całego Narodu.”

Gratulując wam, obywateli, z racji waszych wspaniałych osiągnięć, wierzę, że praca wasza w rozpoczynającym się roku 1947 będzie niemiernie dzielna, ofiarna i wydajna. Dziękuję wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale w imieniu całego Narodu.”

Gratulując wam, obywateli, z racji waszych wspaniałych osiągnięć, wierzę, że praca wasza w rozpoczynającym się roku 1947 będzie niemiernie dzielna, ofiarna i wydajna. Dziękuję wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale w imieniu całego Narodu.”

Gratulując wam, obywateli, z racji waszych wspaniałych osiągnięć, wierzę, że praca wasza w rozpoczynającym się roku 1947 będzie niemiernie dzielna, ofiarna i wydajna. Dziękuję wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale w imieniu całego Narodu.”



POMYŚLNY KLIMAT

„ŻYCIE WARSZAWY” omawia w erytyku wstępny klimat, jaki zaznaczył się w ostatnich tygodniach na arenie stosunków międzynarodowych.

W okresie, kiedy w Londynie toczą się obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, przygotowujących materiały do prac nad traktatem pokojowym z Niemcami, w okresie odległym za ledwie o kilka tygodni od chwili rozpoczęcia tych prac, rozstrzygających o obliczu przyszłego pokoju światowego — niezmiernie ważny jest klimat stosunków pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Szereg faktów wskazuje, że ten klimat staje się coraz bardziej pomyślny dla zbliżającej się Konferencji Moskiewskiej.

Niedawna wizyta marszałka Montgomery'ego w Moskwie daleko od stereotypowych formuł odbiegające słowa bohatera spod El - Alamein („Odbylem wspaniałą rozmowę ze Stalinem”), głosy prasy angielskiej, stwierdzające, że „Montgomery doskonale wypełnił swą misję dobrej woli” — wszystko to świadczy o wyraźnej zmianie na lepsze, jaka się dokonała w stosunkach brytyjsko-radzieckich.

Przebieg zaś rozmów w tonie Wielkiej Brytanii w Nowym Jorku i w ONZ dowodzi, że zarysowuje się również porozumienie między St. Zjedzonymi a Zw. Radzieckim. Zamieszczony w naszym wczorajszym numerze wywiad Elliota Roosevelta ze Stalinem przynosi nowy dowód, że to porozumienie jest całkowicie możliwe i osiągalne.

Tę ostatnią sprawę poświęca reszcie specjalny komentarz redakcyjny „ROBOY NIK”, który pisze:

W odróżnieniu od sawodowego dziennikarza Aleksandra Wertha, który swój ostatni wywiad ze Stalinem udostępnił całej prasie, niezawodowy dziennikarz Elliot Roosevelt zawarł w swym wywiadzie z Stalinem licznymi „copyright” i „reserved”. A szkoda, bo w wywiadzie tym znalazłoby się szereg wypowiedzi Stalina, decydujących nie tylko o polityce radzieckiej, lecz o układzie międzynarodowych stosunków politycznych w najbliższej przyszłości.

Nuta przewodnią wywiadu jest przeświadczenie Stalina, że trzeciej wojny nie będzie, „gdzie w obecnych czasach nikt nie zdoła prowadzić wojny, nie mając za sobą swego narodu, nie mając nie chce wojny”. A poza tym „nie ma żadnych zrozumiałych celów, które by mogły usprawiedliwić nową wojnę. Konkluzja Stalina brzmi: „Uważam, że niebezpieczeństwo nowej wojny jest nierealne”.

Stalin udzielił również odpowiedzi na pytanie, czy Związek Radziecki zgodzi się na międzynarodową kontrolę i inspekcję w związku z projektem atomowej. Odpowiedź brzmi: „Oczywiście na zasadzie równości nie może być żadnych wyjątków w wypadku Rosji. Rosja powinna być poddana tym samym przepisom inspekcji i kontroli, co wszystkie narody”.

Odpowiedź ta wytrąca broń z ręki tym wszystkim amerykańskim „milionom bomby atomowej”, którzy uporczywie twierdzą, że nie jest możliwa międzynarodowa kontrola energii atomowej, „bo Rosja nie chce”. Dla wprowadzonej w błąd publiczności amerykańskiej Elliot Roosevelt dodał, że w odpowiedzi Stalina na to pytanie „nie było żadnego wahania i nie było przez cały czas wzmiarki o prawie weta”.

Austria też chce zbroć „nolcie”

WIEDEN. (Obsl. wł.). — Miedzysojustnicza rada kontrolna odrzuciła prośbę rządu austriackiego o pozwolenie na uzbrojenie i lepsze wwekwipowanie policji austriackiej.

ROMAN CZAPLEWSKI

ppor. rezerwy

pracownik Gdańskiej Spółdzielni Spożywców zmarł nagie dnia 24 stycznia 1947 roku.

W Zmarłym truchym sumiennego pracownika i uczynnego kolegi. Pogrzeb odbędzie się w Czersku, dn. 28 stycznia br. o godz. 10-aj.

Cześć pamięci zmarłego Kolegi!

RADA NADZORCZA

Zarząd i Pracownicy

Gdańska Spółdzielnia Spożywców

Skierować ukryte kapitały do budownictwa mieszkaniowego w Gdyni!

Na ostatniej konferencji sprawozdawczej w Delegaturze Rządu w Gdańsku prezydent miasta Gdyni i świeżo obrany poseł na Sejm, ob. Henryk Zakrzewski, poruszył ogra-niczenie ważne dla Gdyni i dla jej mieszkańców: sprawę budownictwa mieszkaniowego. Sytuacja Gdyni jest pod tym wzglę-dem wyjątkowo ciężka. Nie ma tutaj co od-budowywać, gdyż wszystkie obiekty zniszczone lub wypalone, a takich było stosunko-wo niewiele, zostały już odbudowane, z wy-jątkiem jednego, którego odbudowa także już się zaczęła. W Gdyni trzeba co rychlej rozpocząć budowę nowych domów mieszka-nych. I tutaj prezydent Zakrzewski wskazał na miasto Poznań, jedyne badaj w Polsce miasto, gdzie pod tym względem już w ro-ku ubiegłym udzielano bardzo wiele. Ale w Poznaniu zmobilizowane zostały dla tego ce-ly pozostające w ukryciu kapitały prywatne, a zmobilizowane je w ten sposób, że poznańskie władze skarbowe zawiesiły w stosunku do osób, inwestujących pieniądze w odbu-dowę miasta, wszelkie dociekania na temat pochodzenia tych pieniędzy. Innymi słowy, kapitały, włożone w budownictwo, nie są traktowane jako pieniądze, pochodzące z t. zw. wzbogacenia się wojennego i są zwol-nione od poważnego, z tym wzbogacaniem się związanego podatku. Ołóż i w Gdyni ta-kie ukryte i tylko w podziemnym obiegu krążące pieniądze mogłyby w zakresie no-wego budownictwa mieszkaniowego zdia-łać bardzo wiele. Trzeba tylko dla nich stworzyć odpowiednie warunki, ułatwiające im wyjście z ukrycia i skierowanie ich do pożytecznej z punktu widzenia społeczno-gospodarczego działalności.

Sprawa ta wywołała żywe zainteresowa-nie wśród obecnych na konferencji przedsta-wicieli działających na Wybrzeżu instytucji państwowych. Zaapelowano, aby zajął się nią zarząd miasta Gdyni.

Sytuacja Gdyni pod względem budowni-ctwa mieszkaniowego jest zupełnie wyjąt-kowa. Jest ona jedynym bodaj miastem wśród wszystkich innych miast Rzeczypos-politej, które ostatnia wojna zastała właś-nie w trakcie intensywnego rozbudowywa-nia się. Rosnące stale miasto i port miały wielkie potrzeby mieszkaniowe do zaspoko-jenia i zaspokajały je przez wyleżone bu-downictwo domów mieszkalnych. Wojna ten proces przerwała, ale w związku z zakre-szem zadań, jakie w nowym układzie stosun-ków gospodarczych w Polsce na port gdyni-ski spadały, wznowienia go stało się pilną koniecznością.

Polityka Ministerstwa Odbudowy w za-kresie przysporzenia krajowi odpowiedniej liczby izb mieszkalnych idzie w pierwszym, powojennym okresie — i słusznie — przede wszystkim w kierunku odbudowy. Najpierw odbudować budynki częściowo zniszczone i wypalone, a dopiero później myśleć o bu-downictwie nowym od fundamentów. W od-niesieniu do Gdyni zasada ta musi być u-chylona z dwóch względów: 1) nie ma tutaj już prawie żadnych obiektów do odbudowy i 2) potrzeby portu i związanych z nim ga-łęzi życia gospodarczego domagają się na-tychmiastowego zarządzenia katastrofalnemu brakowi mieszkań, występującemu na tutej-szym terenie. Zageszczanie istniejących mie-szkań jest tylko częściowym rozwiązaniem te-go zagadnienia i to na okres przejściowy, aby jak najkrótszy. Tylko natychmiastowe podjęcie przerwanego przez wojnę ruchu budowlanego może zaradzić katastrofalnemu brakowi mieszkań, pod którym uginają się pracujące na terenie Gdyni instytucje i któ-ry poważnie krępuje dalszy ich rozwój.

Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje kredyty na rozbudowę mieszkań przede wszystkim dla robotników. Samo Minister-stwo Przemysłu dysponować będzie na ten cel kwotą 4 miliardów złotych już w budżecie tegorocznym. Oczywiście, kwota ta pójdzie przede wszystkim na rozbudowę mieszkań robotniczych w centrach przemysłowych we-wnątrz kraju. Niemniej poważne kwoty pój-dą także na odbudowę i rozbudowę miesz-kań na Wybrzeżu, w pierwszym rzędzie na odbudowę zniszczonego Gdańska i zniszczo-nych dzielnic Szczecina. Na Gdynię jednak z tego przypadnie stosunkowo niewiele.

Toteż pobudzenie kapitałów prywatnych do inwestowania w budownictwie mieszka-niowym w Gdyni może mieć bardzo doniosłe skutki dla rozładowania lokalnego głodu mieszkaniowego. Pobudzi się zaś je do tego, jeśli zapewni się ich posiadaczom przede wszystkim bezpieczeństwa lokatu.

Medie posunięcie władz skarbowych w Poznaniu powinno znaleźć na Wybrzeżu na-sładowictwo. Pogoń za dorobkiem dochodu skarbowym nie zawsze jest równoważ-na z interesem Skarbu. Lepiej jest zapew-nić sobie stałe dochody podatkowe od na-wowybudowanych obiektów i od stałe rozwi-jać się dzięki temu budownictwu najroz-maitszych interesów, niż pobrać jednorazo-wo podatek od wojennego wzbogacenia się. Tym bardziej, że kapitały te są trudne do u-stalenia. Działają one w ukryciu i działa-niem swoim przynoszą raczej szkodę społe-czną, zamiast w warunkach jawności przyno-sić pożytek.

Poza tym wprężenie pieniędzy, krą-żących dziś podziemnymi kanałami, w orbi-tę twórczości gospodarki narodowej jest sa-mo przez się zagadnieniem tak ważnym, że zajęcie się tą sprawą będzie musiał uznać zbierający się w pierwszych dniach lutego w Warszawie nowoobрани Sejm Rzeczypos-politej za jedno z pierwszych swoich za-dań.

Henryk Tetzlaff

Ruch telefoniczny ze Szwecją

Zarządzeniem Min. Poczty i Telegrafów od 21 stycznia br. wprowadzono ruch tele-foniczny ze Szwecją. Opłata za trzymi-nutowy rozmowę zwykłą w ciągu całej doby wy-nosi 330 zł (trzysta trzydzieści złotych).

Dopuszczają się rozmowy państwowe zwy-kłe i pilne, rozmowy prywatne zwykłe i pil-ne, rozmowy służbowe, rozmowy z wezwaniem do rozmówcy, rozmowy z uprzedze-niem i żądaniem wyjaśnień.

W ruchu telefonicznym ze Szwecją do-puszczane są w rozmowach wszystkie języki europejskie.

Przedstawiciel Szwajcarii u wojewody

W dniu 23 bm. wojewoda gdański inż. St. Zralek przyjął sekretarza posel-stwa szwajcarskiego w Warszawie, p. Philippe Aubert de la Rüe. Tematem rozmów była organizacja konsultatu szwajcarskiego na Wybrzeżu, którego tymczasowe kierownictwo powierzono wymienionemu przedstawicielowi Szwaj-carii.

Słów kilka o statystyce

Wśród szeregu zagadnień, poruszanych na łamach „Dziennika Bałtyckiego” z dzie-dziny eksploatacji portów, ich konkurencyj-ności, produkcji itp. nikt dalekochoz nie zwró-cił uwagi na jedno z zasadniczych zagad-nień jakim jest statystyka.

Rola statystyki w życiu gospodarczym jest podstawą planowania. Planowa gospo-darka, planowanie na przyszłość może się odbywać tylko na zasadzie racjonalnych ba-dań i konsekwentnych wycieżeń danych, z-tych badań wynikłych, a obejmujących ca-łokształt zagadnień gospodarczych. Opraco-wanie analityczne ma dać obraz rzeczywis-tości i wykazać związki zachodzące mię-dzy badanymi masami. W naszej prasie Wy-brzeża widać tu i ówdzie pewne żywotne przejawy prac statystycznych, ale odnosi się wrażenie, że są to sporadyczne wypadki po-dania wyników, raczej w ujęciu popularnym, niż fachowo — rzeczowym.

Pierwszym więc naszym postulatem było pragnienie i dążenie do zorganizowania ca-łokształtu statystyki Wybrzeża w każdym jej przejawie, a nad całością musiałyby ktoś po-wołany czuwać, aby harmonijna praca była celowa i równomiernie rozłożona na całość zagadnień. Praca statystyczna ma przed sobą wielką przyszłość. Skoro wszystkie dzie-łziny życia reaktywują swą działalność, to pa-łe fachowej statystyki nie może być „pod-skrubowane”, ale raczej w pierwszym rzędzie stanąć do aktywnej pracy.

Rozwiązanie zagadnienia nie sprawiło by trudności, gdyby nie brak ludzi. Ci ze statystyków, którzy się tą gałęzią wiedzy in-teresują, to element przedwojenny, który wie-dzę statystyczną wyniósł z uczelni. Nowego narybku nikt nie kształcił i o jego powstanie nie dba. Ważne to zagadnienie wytworzy sy-tuację, że wkrótce będziemy bez fachow-ców i narzucimy się na chodzenie po ciem-ku. Gdy tymczasem w innych krajach obser-wujemy ciągły wzrost zainteresowania i nie

jako nawrót do statystyki. Pozostawienie te-lyle nic nie da, a skutki nie dadzą na sie-bie długo czekać.

Jedynym rozwiązaniem tego problemu byłoby utworzenie katedr przy uczelniach w zakresie nauk ekonomicznych. Wprowadze-nie nauki statystyki w szkołach zawodo-nych. Niezawodnym i koniecznym byłoby nauczanie tego przedmiotu na wszelkiego rodzaju kursach księgowości, rachunkowości i wszędzie tam, gdzie dokształca się obec-nych pracowników biurowych. Wtedy dopie-ro można się spodziewać pozytywnych wy-ników prac i fachowych opracowań statys-tycznych. Osobną uwagę należałoby poświ-ęcić popularyzowaniu statystyki. Obalili-bymy błędne przekonania o zadaniach i celach statystyki i jej stosunku do propagandy. Tkwiące w społeczeństwie przekonanie, że statystyka to „ramie propagandy” wyrosło z wzorów statystyki niemieckiej, która była wprężniona w służbę narodowego socja-lizmu i naginania do jego potrzeb, aby pod-ochroną zaufania do cyfr, dać społeczeń-stwu to, czego nie było i, to czego można-bie sobie życzyć, aby i w ten sposób podtrzymać walący się system gospodarczy i społeczny. Nic bowiem tak nie przemawia i nie argu-mentuje mocno, jak cyfra. Skoro jednak roz-powiednie się zaufanie i da się zauważyć rozbieżność między cyfrą a rzeczywistością i faktami, długo nie da się wyrównać strzał-moralnych i naprawić potrzebnego zaufania i pozyskać go. Ślad jeszcze jeden wniosek, że do goiowych już wykazów statystycznych, do publikacji, społeczeństwo musi mieć za-ufanie bezwzględne.

Statystycy w społeczeństwie tkwią, są gdzieś ukryci w tłumie, trzeba ich odkryć, należy skrzyknąć i zacząć działać.

Niech tych parę słów wstępnych będzie wysunięciem inicjatywy w tym kierunku.

Mgr Rusek Tomasz

Dom, który marynarzowi zastępuje rodzinę

Przez Julian Rummel, jeden z twórców portu w Gdyni i organiza-torów polskiej żegluga, był inicjato-rem założenia w Gdyni „Domu Ma-rynarza” i pierwszym prezesem Ko-mitetu jego budowy. Poniżej druku-jemy nadesłane nam uwagi na temat konieczności wykończenia tego pięknego dzieła. — Red.

Z wielką przyjemnością przeczytałem w Nr 10 „Dziennika Bałtyckiego” artykuł pod wyżej podanym tytułem, a opisujący tzw. „Dom Marynarza” w Gdyni. Specjalnie ucieszyła mnie opinia marynarzy, że „nawet Anglia, wybitnie morski kraj, nie posiada tak solidnego domu maryna-rza”.

Nasz dom został zainicjowany przez „Żegluga Polska” w r. 1927, zaraz po roz-poczęciu pracy tego przedsiębiorstwa, to jest równo dwadzieścia lat temu. Wów-czas, gdy Gdynia była jeszcze małą wio-ską, marynarz, schodzący w Gdyni z tych lub innych powodów ze statku, nie wiedział, co ze sobą począć, gdyż nie znajdował dachu nad głową. Nie mogąc znaleźć mieszkania w Gdyni, iadał do pociągu i jechał do swolch. Czasem by-ło to w okolicach Wejherowa, ale cza-siem — w okolicach Lwowa lub Wilna. Gdy marynarz ten był znowu potrzebny, zaczynało się szukanie go telegraficznie po całym kraju. Trzeba więc było jakoś zaradzić tej sytuacji. Zaczęliśmy projek-tować dom marynarza. Projekt został o-pracowany przez inż. W. Tomaszewskie-go, obecnie profesora architektury Poli-techniki Gdańskiej, i przewidywał, że w przyszłości dom ten będzie musiał być rozbudowany. Ale o tym później.

Pierwsze pieniądze na budowę Domu Marynarza w Gdyni wpłynęły od przed-siębiorstwa żeglugowych, co dało możność rozpoczęcia budowy, mając poza tym o-bietnicę Departamentu Morskiego uzupeł-nienia brakujących sum z budżetu pań-stwowego. Te obietnice całkowicie za-wiodły. Nastąpił kryzys, o pieniądze by-ło coraz trudniej, a być może odgrywa-

ły pod tym względem pewną rolę i inne względy. Gorące artykuły redaktora H. Tetzlaffa odniosły ten skutek, że na ra-chunek Komitetu Domu Marynarza wpły-nęło trochę ofiar pieniężnych, w tym i pewna suma zebrana przez samych ma-rynarzy. Ale to wszystko było kroplą w morzu. Rozpoczęta budowa musiała być zatrzymana.

Lecz ciągle kołatania o pieniądze da-ły na koniec rezultaty. Jeden z sympaty-ków Domu Marynarza oraz sympatyk polskich marynarzy w ogóle, p. J. Kožu-chowski, wówczas szef biura prezydiatne-go Ministerstwa Przemysłu i Handlu wy-prosił (czy wyduślił) od Banku Cukrow-nictwa, który się ubiegał o koncesję na budowę składu w porcie gdyniskim, su-mę 200.000 zł. Otrzymanie tej sumy po-zwoliło rozpocząć budowę „Domu Ma-rynarza” na nowo i zakończyć ją w r. 1932. Z tego wynika, że dom został wybudowa-ny bez żadnej pomocy ze strony budżetu państwa. Dom wykończono, ale ciążyły jeszcze na nim długi budowlane, na ure-gulowanie których cierpliwie czekał przedsiębiorca, inż. K. Krzyżanowski. Gdy dom zaczął funkcjonować, trzeba by-ło pomyśleć o tym, aby go oprzeć o sta-łe podstawy finansowe. Zaczęłem od te-go, że uprosiłem maklerów, aby dołącza-li oni do swych rachunków opłaty na rzecz domu marynarza, do czego armato-ry są przyzwyczajeni prawie we wszyst-kich portach. Ten system zbierania opłat był dość kłopotliwy i po dłuższych sta-raniach Departament Morski dał zlecenie pobierania tych opłat od statków Urzę-du Morskiemu. Obrót portu się zwięk-szał, rosły i opłaty na rzecz domu ma-rynarza. Można było spłacić długi, odre-montować dom, ulepszyć ruchomości itd. i na koniec przystąpić do tworzenia fun-duszu na dalszą jego rozbudowę.

Ostatnie lata przed wojną usunąłem się od czynnej pracy w Komitecie Do-mu. Zarząd w którym czynny udział m. in. brali: K. Czajewski, T. Bierowski i

Maracewicz doskonale prowadził Dom i przygotowywał jego dalszy rozwój. Przed wojną fundusz na budowę drugiej części domu wynosił, o ile sobie przypominam przeszło 300.000 zł i gdyby nie wojna, dom niewątpliwie byłby już całkowicie skończony.

Być może, obecnie należało by przy-pomnieć sobie o uprzednich planach i zastanowić się, czy nie nadszedł czas ich realizacji.

Powiem więc kilka słów o tych pla-nach. Jak wspominałem wyżej, to, co obecnie istnieje, jest dopiero połową do-mu marynarza w jego formie ostatecz-nej. Nie będę opisywał planu w szczegó-łach. Powiem tylko, że nowa część, dla której został przeznaczony zarezerwo-wany ogrodzony plac, miała być częścią hotelową gmachu, to jest w nim byłoby urządzone pokoje sypanie, oprócz par-teru, gdzie byłoby umieszczone sale wspólne, jak palarnia, sala do pisania, hall do rozmów itd. W obecnym budyn-ku miały zostać sale restauracyjne, czytelnia, biblioteka, sala dla zebrania itd.

Musimy na razie cieszyć się, że Dom Marynarza w Gdyni ocalał z zawieruchy wojennej i dalej prowadzi swoją pozy-teczną pracę. Należy jednak mieć na-względnie, że jest on dla warunków obec-nych za mały i że w związku z projekto-waną rozbudową naszej floty handlowej, trzeba przystąpić w możliwie szybkim czasie do jego dalszej rozbudowy, a wie-ściwie wykończenia.

Obecnym kierownikiem Domu skła-dam serdeczne życzenia powodzenia w ich pracy.

Dalszym projektem, związanym z Do-mem Marynarza, miał być dom inwalidów morza. U wielu marynarzy nadcho-dzi moment, kiedy czy to z powodu wieku, czy jakichś niedomagań, muszą oni porzucić służbę na morzu. Muszą pozostać się ze swoim statkiem. Niektórym udało się dojść do posiadania jakiegoś domu i przy pomocy rodziny, ci niektórzy mo-gą zapewnić sobie niezłe istnienie. Ale nie wszyscy są w takiej sytuacji. I po-żenie ich staje się trudne. Dla tych więc ludzi, którzy poświęcili znaczną część swego życia, a czasem i swe zdrowie, służbie morskiej dla ojczyzny, należy się zapewnienie godziwego odpoczynku na schyłku ich życia. Z drugiej strony marynarz na statku, narażając swe życie dla dobra służby, musi mieć pewność, że jego starość będzie zabezpieczona. W związku z tym musiałaby powstać gdzieś w ładnej miejscowości nadmorskiej, ko-niecznie z widokiem na morze, kolonia inwalidów morza (marynarki handlowej). Musiałaby to być grupa ładnych i prak-tycznie urządzonych domków. W central-nym domu mieściłaby się sala dla ze-brania i dla przyjmowania gości, a reszta domków mogłaby być urządzona mniej więcej na wzór domu starców w Kopen-hadze. Całość byłaby otoczona ogródkami — przy czym każdy lokator miałby przydzieloną sobie działkę a poza tym istniałaby pewna rezerwa terenowa, na wypadek konieczności zwiększenia ilo-sci pomieszczeń w związku z projektowa-nym zwiększeniem naszej floty handlo-wej.

Jako jeden z najbardziej odpowied-nich punktów dla urządzenia takiej ko-lonii uważałbym okolice Rozewia, gdyż tam przechodzą wszystkie statki, idące do Gdyni i Gdańska — a cóż będzie bar-dziej cieszyło oko starego marynarza, je-śli nie widok statków, spieszących do na-szych portów.

Potrzebny więc o polskim marynarzu i o jego starości. Zapewnił mu bezro-botną starość.

J. Rummel

Złóż ofiarę za Pomoc Żegluga

Gmach Przemysłu i Handlu na Wybrzeżu

Koszt 25 milionów powstanie wiel-ki gmach Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

W dniu 24 bm. odbyło się w gdyni-skiej Izbie Przemysłowo-Handlowej po-siedzenie, poświęcone sprawie budo-wy gmachu Izby i zrzeszeń gospodar-czych Wybrzeża, w szczególności zaś zrzeszeń branżowych i kupieckich. Dy-rektor Izby mgr. Józef Kawczyński zo-rientował zebranych w stanie zatrudnie-nia na terenie Izby i w perspektywach rozwojowych tej instytucji, która szcze-gólnie w związku z Planem Trzyletnim ma do spełnienia poważne zadania i od-czuwa konieczność rozbudowy agend. W obecnej sytuacji, utrzymując kon-takt z 16.000 prywatnych placówek prze-mysłowych i handlowych na terenie wo-jewództwa gdańskiego i pomorskiego Izba utrzymuje swoje biura w 9 niewiel-kich pokoiach przy ul. Świętojańskiej 17. Poszczególne zrzeszenia branżowe albo zajmują lokale mieszkalne, albo wca-le ich nie posiadają. Istnieje więc bez-sporna konieczność przeniesienia się do budynku, który by mógł pomieścić Izbę wraz z wszystkimi zrzeszeniami gospo-darczymi.

Ponieważ przed wojną już Izba przy-stąpiła do budowy gmachu na własnym placu przy zbiegu ulic Żeromskiego i Pu-ławskiego, gdzie nawet założono funda-menty, obecnie przy tak wielkim ścisłu mieszkaniowym i lokalowym trzeba po-

myśleć o podjęciu na nowo rozpoczętych prac. Całość obiektu według przewo-zionych obliczeń, wyniesie 80 milionów zł, jednakże na to, aby mogły się po-mieścić wszystkie zrzeszenia i organiza-cje gospodarcze wraz z samą Izba wy-starczy 6.000 m. kub., których budowa wyniesie 25 milionów zł. Jeśli zaś chodz-i o dalsze kondygnacje gmachu — na pewno możliwościami ich budowy ewent. wynajęcia z opłatą z góry za dłu-ży okres czasu zainteresują się przed-siębiorstwa i instytucje związane z go-spodarką portową i pracami Izby.

Zebrań na konferencji przedstawicie-ł różnych zrzeszeń i rozmaitych tera-nów okręgu izbowego całkowicie poparli inicjatywę, postanawiając przedłożyć konkretny plan budowy na najbliższym plenarnym zebraniu Izby.

W ten sposób zapoczątkowano wiel-kie dzieło budowy Domu Przemysłu i Han-dlu w Gdyni, którego budowa zostanie rozpoczęta w kwietniu tego roku. (kz)

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

ŁOŚÓŚ DO ANGLII

Polski trawler „Ławica” wyruszył 24 bm. na po-łowy dalekomorskie, zabiera-jąc ładunek eksportowy 6.240 kg łosiosia do Hull.

PRACE B. O. P. W GDYNI

W ramach prac budowa-nych w ub. m. prowadzono w Gdyni odbudowę maga-zynu Cukroportu, budynku administracyjnego dla M. I. R., odbudowę magazynu nr 7, na nabrzeżu USA. Poza tym wykonywano prace bu-dowlane na nabrzeżu Rot-terdamskim i w Strefie Wol-nocowej. Wykonano niemal połowę robót przy budowie magazynu Stoczni Rybac-kiej.

ZELAZO

W ilości 544 tony, zabrał fiński statek „Marta”, który 24 bm. odszedł z portu gdyni-skiego. Po węglu i cement-dzie jest to jeden z najcennie-jiej eksportowanych przez nas artykułów.

KRYPY DLA B. O. P.

Początek nowego roku za-znaczył się w stoczni nr 2 wzmożeniem prac okręto-wych. Trwają nadal prace nad przebudową Teala i Pa-

noramy na trawlerzy rybacz-kie. W zakresie nowych za-mówień, stocznia przysta-piła do wykonywania re-montu 2 krypt dla BOP-u.

KUTRY TYPU „POMORZE”

Na stoczni rybackiej Mor-skiego Instytutu Rybackie-go w Postominie znajduje się w budowie 9 kutrów ty-pu „Pomorze”. Są to kutry mniejsze od przedwojenne-go typu „MIR 20a”, przyje-tego w budowie na innych stoczniach. Długość kutrów typu „Pomorze” wynosi 12,8 m.

WIEKSZE ŁADUNKI RUDY W PORCIE GDAŃSKIM

W ostatnich dniach zwięk-szył się znacznie import ru-dy szwedzkiej przez port gdański. W dn. 22. I. br. weszły do portu gdańskie-go dwa statki szwedzkie z ruda: s/s „Fredborg” z ładunkiem 1.345 t w transz-cie dla Czechosłowacji oraz s/s „Glitt” z ładunkiem 1.431 ton dla Polski. Pierwszy wyładowuje w Basenie Gór-niczym, drugi na Dworcu Wiślanym.

W dn. 23. I. wszedł szwe-dzki s/s „Frigg” z ładun-

kiem 1.793 t rudy dla Pol-ski.

DROBNICA W GDAŃSKU

Do portu gdańskiego wszedł statek kanadyjski s/s „Mount Sandra”, który przywiózł 3.992 t drobnicy. Na ładunek jego składają się: konserwy mięsne, krwa-wa kiszka, płatki owsiane, 12 skrzyń ubrań używanych 7 skrzyń tokań oraz częś-ci zapasowe do siewników.

AWARIA S/S „SCANDIA”

Przy wprowadzeniu duń-skiego s/s „Scandia” do portu gdańskiego w tych dniach, holownik „Delfin” spowodował lekkie zderze-nie ze statkiem. Zderzenie to nie wydawało się groź-nym i kapitan statku przy-stąpił do przyjmowania ładunku. Dopiero w dwa dni później okazało się, że sta-tek przecieka. Wobec po-wyższego kapitan statku przerwał ładowanie do cza-su wydania przez Lloyd Re-gister odpowiedniego cer-tyfikatu. Statek ładuje w Basenie Górniczym.

REPATRIANCI W PORCIE

W dniu 24. I. do portu gdańskiego wszedł statek

brytyjski „Marine Raven”, który przywiózł z Glasgow (Szkocja) 1.974 repatrian-tów oraz 3.009 worków (100 ton) poczty i bagażu. Repa-trianci znajdują się w obo-zie „Narvik”.

KRA

W KANALE PORTOWYM

Od paru dni w Kanale Portowym portu gdańskiego gromadzi się kra. O ile w nocy przyjdą nieco ostrzej-sze mrozy Kanał Portowy ponownie zamarnie.

RUCH STATKÓW

Gdańsk, 24. I. 47 r.

Weszły: sow. Armeir pusty, ang. Marine Raven z repatrian-tami, szw. Söd pusty, szw. Hofman pusty.

Wyszły: amer. Belloiq Victory pusty

Gdynia, 24. I. 47 r.

Weszły: pol. Wisła z drobnicą, szw. Araton pusty, prom Kon-nung Gustav V.

Wyszły:

duń. Tovell z węglem, duń. Hane Skou z węglem, fiń. Marta, pol. „Ławica” duń. Maling, fiń. Parma, fiń. Ka-sio, szw. Helfried

Tydzień ubiegły w rybołówstwie morskim

Sytuacja w rybołówstwie morskim w ty-godniu ubiegłym w porównaniu z okresem poprzednim uległa pewnej poprawie. Kutry z Gdyni, uwolnione z lodów w basenie Pre-zydenta, mogły wychodzić na połowy bez większych przeszkód.

Kutrami, stacjonowanym w porcie rybacz-kim w Helu, dawała się trochę we znaki kra, którą wiatr napędził do portu, ale nie wply-nęło to w żadnym stopniu na udział ich w połowach.

Natomiast we Władysławowie utrudnio-my był przez kilka dni dostęp do portu. Wskutek obniżenia się poziomu wody i wia-tru, dmącego z kierunków północno-wschod-nich, powstawała fala, która przy wejściu do portu powodowała ocieranie kutrów o dno morskie. Wobec tego kutry pozostawały przez 3 dni zablokowane w porcie.

Połowy dorozą się w dalszym ciągu do-bro. Ławice dorosły trzymając się nadal na tych samych miejscach, przede wszystkim o kilka mil na północny wschód od cypla półwyspu Helickiego. (H)

SMIAŁO I SZCZERZE!

W odpowiedzi, Nauczycielce!

W związku z notatką w Nr 21 p. t. „Gdzie szukać sprawiedliwości”, pozwalam sobie, czując się sprawkowany, wyjaśnić następujące fakty:

„Telemniczym” ob. Z., o którym mowa w powyższej notatce, jest niżej podpisany, pracownik instytucji państwowej, zamieszkały w Gdyni od pierwszych dni wyzwolenia miasta. Przydział na mieszkanie zajmowane przeze mnie otrzymałem z Komisji Kwaterunkowej w grudniu 1945 roku jako rekompensatę za zwolnienie, na skutek osobistej próby prezydenta miasta, poprzedniego mieszkania na rzecz konsula francuskiego w Gdyni. Wszedłem w ten sposób do lokalu 5-pokojowego, podzielonego między 3 różne grupy lokatorów, napotykać od razu na trudności w użytkowaniu wspólnych wygód z niedopuszczeniem do łazienki włączania, co w mieszkaniu t. zw. „głównego lokatora”, a mianowicie ob. X, wzgl. ob. K. Sygalla uchodziło za bezsporne.

Przydział na pokój służbowy, izbę o wymiarach ok. 1,50x3,50 m położoną w obrębie i niemal w samym środku części mieszkania zajmowanej przeze mnie, uzyskałem dodatkowo w lipcu ub. roku, ponieważ rodzina moja składa się łącznie z 4 osób, w tym 5-letni synek i schorowana matka repatriantka, a zajmowane przeze mnie 2 pokoje są oddzielone od siebie tylko częścią ścian i praktycznie stanowią jedną całość, gdzie nie można marzyć o jakimkolwiek, choćby chwilowym, odseparowaniu się dla spokoju, odpoczynku, pracy czy na wypadek choroby w domu. Ob. Sygall nie uznał przydziału, zamknął pokój na klucz i odwołał się do pośrednictwa adwokata do Komisji Lokalowej. Zaznaczyć należy, że ob. Sygall z pokoju osobistego nie korzystał, lecz wynajmował go osobie obcej, nigdzie nie pracującej i uprawiającej żonglerkę w dziedzinie meldunkowej. W lipcu osoba ta ostatecznie się wyprowadziła, lecz do dzisiaj, tj. przez 7 miesięcy ob. Sygall odmawia mi wydania klucza, choć pokój stoi pusty. W międzyczasie przez mieszkanie przewinęło się 4 czy 5 komisji, badających sprawę na miejscu, a Komisja Lokalowa orzeczeniem Nr 265 zatwierdziła przydział na mój koryz.

Matka moja, dla której o ten pokój się ubiegałam, nie mogąc doczekać się rozstrzygnięcia sprawy, zmuszona była po 3 miesiącach trwania sporu wyjechać, odwołując się do warunków mieszkaniowych, dla niej zbyt ciężkich. Obecnie sprawa jest dla mnie palącą, gdyż w niedługim czasie spodziewam się powiększenia rodziny, przy czym żona czuje się źle (świadełstwo lekarskie), nie może spełniać czynności gospodarskich, musi mieć pomoc i znajdować się pod stałą opieką (świad. lek.). Z dnia na dzień oczekuję również powrotu z Wilna mego młodszego brata.

W świetle tych faktów złożyłbym głos Nauczycielki jest zupełnie nie na miejscu, zwłaszcza, że w sprawie znalazła się w kilka miesięcy po zaistnieniu sporu, jako nowy chwyt pieniężny strony przeciwniej, której upór wpływa nie na potrzebę, lecz zawziętość osobistą. Pretensje Nauczycielki, ostatecznie na nieistotnych obietnicach t. zw. „głównego lokatora” i urzędniczym Wydz. Kwat., są zupełnie nieuzasadnione, a sprawiedliwość powinna szukać w swoich przygodnych informatorach, którzy tendencyjnie sprawę na świetli dla jej załatwienia i odwiecenia. Rozumiem teraz, że dzięki temu rodzajowi postępowaniu na orzeczenia Komisji trzeba czekać przeszło pół roku. List Nauczycielki ogłoszony publicznie jest dalszym rozwinięciem tej metody postępowania, dziwi mnie jednak niedorzeczność śmiałości, z jaką nauczycielka rzuca publicznie ciężką insynuację pod adresem Władz Kwaterunkowych. Oświadczam, że nikogo z Władz Kwaterunkowych nie znam, a wydane orzeczenie bronią słuszności samej sprawy, nie zaś moją osobę jako taką. Z drugiej strony w sytuacji, gdzie stosunki między 3 grupami lokatorów stwarzają już dostatecznie trudne warunki współpracy, dokonywanie nowej osoby byłoby nie rozwiązaniem sprawy, lecz źródłem nowej udręki.

Sprawę nadającą się od pierwszej chwili do polubownego załatwienia a obecnie ujętą do sądowego tak grubowojnie zbadaną i zgodnie przez wszystkie instancje zaopiniowaną, należało wręcz skłonić nie nadużywając cierpliwości władz i ludzi.

Prosząc uprzejmie Pana Redaktora o o-Lekarskiej,

głoszenie powyższych wyjaśnień, łączę wyraz szacunku i poważania.

Tadeusz Kasprzycki,
Kierownik Wydziału Finansowego
Centrali Materiałów Budowlanych
(Gdynia, Skwer Kościuszki 16-4)

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

W. M. Uwagi Pańskie zakomunikujemy, gdzie należy.

A. B. List o skandalicznym incydencie przy Bramie Oliwskiej prześlemy Dyrekcji MZKGG.

LISTY DO DZIAŁU „SMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

Potrzeby młodzieży akademickiej

Rozmowa z dyrektorem „Caritas Academica”

Akademicka Młodzież Wybrzeża, tak zresztą jak w całej Polsce, żyje na ogół w trudnych warunkach materialnych. Stosunkowo niewielki procent studentów Politechniki, czy Akademii Lekarskiej posiada w Gdańsku rodziny. Większość mieszka w bursach i na sublokatorce, stając się w akademickiej stolówce, fundusze na utrzymanie, książki, części z własnej pracy zarobkowej, w części ze stypendiów. Ta młodzież, zdana na własne siły zdobywającą wiedzę do własnego przeobrażenia, opiekę się Caritas Academica, chrześcijańska charytatywna organizacja akademicka. O działalności tego stowarzyszenia mówimy z dyrektorem akademickim i dyrektorem organizacji, ks. Fr. Bogdanem.

— W czym przejawia się pomoc udzielana młodzieży przez Caritas Academica?

— Staramy się otoczyć młodzież wszechstronną opieką. Poważnym problemem jest brak mieszkań dla uczącej się młodzieży, w bursach mieszka zaledwie 30 proc. ogółu studentów, reszta często

gnieździ się gdzieś kątem, w warunkach niesprzyjających nauce. Na razie uzyskaliśmy mieszkania dla 36 akademików, jest to przysługująca kropla w morzu. Toteż apelujemy gorąco do mieszkańców Gdańska, posiadających większe mieszkania, aby zgłaszały wolne pokoje dla bezdomnych, lub tułających się studentów. Dla złagodzenia choć w części trudnego problemu mieszkaniowego Caritas urządza obecnie hotelik dla 30 bezdomnych, lub przejeżdżających studentów.

— Jak przedstawia się sytuacja odczuwana przez młodzież?

— Obecnie już trochę lepiej. Ale wciąż jeszcze brak jest obuwia, bielizny itd. Od 11 kwietnia do 11 grudnia 1946 r. Caritas wydała 3 skrzynie ubrań, 10 par męskich letnich, 32 palta męskie zimowe, 15 używanych ubrań męskich, 22 marynarki męskie, 18 par spodni, 65 skarpet, 18 par rękawiczek 64 par obuwia i artykuły konfekcyjno-toaletowe.

— Czy Caritas udziela również pomocy aprowizacyjnej?

— Owszem. Dużą część naszej młodzieży dosłownie głoduje. Nie wszystkich stać nawet na skromny obiad studencki, wydawany w cenie 15 czy 20 zł przez Bractwo Politechniki Gdańskiej. Tym najniezamożniejszą wydajemy gotowane kolacje (pół litra zupy, chleb, czasem dodatk). W ciągu siedmiu miesięcy wydaliśmy bezpłatnie 19.500 kolacji (130 dziennie). Sporadycznie dajemy także obiady i śniadania. W okresie sprawozdawczym wydano 700 obiadów dwudaniowych i 800 śniadań.

Studentów zagrożonych gruźlicą, wątlach, otaczamy specjalną opieką. Otrzymali oni 190 litrów tranu, sarkiny portugalskie, kakao. Rozdano 165 paczek żywnościowych i 63 paczki świąteczne mieszane. Na skutek starań Caritas kilku nastu studentów ma możliwość bezpłatnego stołowania się w mieście. W ramach akcji wyznaczowej organizacja nasza uzależniła 12-dniowy obóz wypoczynkowy dla 50 ubogich studentów, z różnych ośrodków akademickich.

— O jakie podstawy materialne opiera się akcja charytatywna?

— Część artykułów otrzymaliśmy od dziecięcego Związku Caritas w Sopocie. Część zdobywamy własnymi staraniami. Dużą pomoc okazały instytucje za granicą, z Polonii w Goeteborgu otrzymaliśmy m. in. tak cenny dla zagrożonej gruźlicą młodzieży tran, odzież i trzy skrzynki świec. Norweski Krzyż Czerwony ofiarował dla naszych akademików m. in. 2 tys. kg rybek, 4 tys. chleba w puszkach. Od Rady Polonii Amerykańskiej i PCK w Madrycie dostaliśmy tekstylii. Część darów przyszłało polsko-angielskie stow. katolickie w Londynie. Wszystkim ofiarodawcom, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, pragniemy w imieniu obdarowanej młodzieży gorąco podziękować.

Akcja nasza mogłaby rozwinąć się, gdyby nie brak gotówkowi. Pewne instytucje pomagają nam w ten sposób, że przyjmują za uchybienia administracyjne oddając na cele Caritas Academica. Również godną uznania formą pomocy jest współpraca kół sympatyków Caritas Academica, które tworzą się już w większych miastach naszego województwa.

— Mówimy tu wyłącznie o pomocy materialnej. Prawdopodobnie celem Caritas jest także oddziaływanie moralne?

— Oczywiście. Pełny cel naszej organizacji to łagodzenie i zwalczanie

Pijaństwo, rabunek, prowokacja

Palący problem przestępczości nieletnich

Niejednokrotnie poruszany na łamach prasy wciąż aktualny i palący problem przestępczości nieletnich bardzo często przypomina społeczeństwu o swoim istnieniu. Powstały jako rezultat wojny i okupacji codziennie zapisuje się u nas w kronikach milicyjnych i sądowych i rośnie z dnia na dzień, przybierając zastraszające rozmiary. Nieletni przestępcy to poważne i trudne do rozwiązania zagadnienie dnia dzisiejszego, oraz budząca niepokój kwestia naszej przyszłości. Podłożem tego stanu rzeczy są poważne warunki — demoralizacja, rozpowszechniony wśród młodzieży alkoholizm i broń, które umożliwiają przestępczość. Jest bowiem rzeczą dość naturalną i bez trudności dającą się przewidzieć, że znaczny odsetek młodzieży, żyjącej w takich okolicznościach, wcześniej czy później może zejść na drogę prowadzącą do domu poprawczy-

go lub więzi. Problem ten odnosi się przede wszystkim do dzieci bezdomnych, ale jak codzienna obserwacja życia wykazuje, rozszerza się obecnie i obejmuje nawet i te dzieci, które pozostają pod opieką rodziców.

Ilustracją sytuacji był nie tylko proces „groteskowej organizacji wywrotowej”, o którym donosiliśmy przed dwoma dniami. Sąd Okręgowy w Gdańsku w dniu 22 bm. rozpatrzył sprawę nieletnich: Ryszarda Wojdy, ur. w roku 1931 i Mariana Bankiewicza, ur. w 1930 r., oskarżonych o usiłowanie dokonania w dniu 14.10. ub. r. napadu rabunkowego na magazyn CPN we Wrzeszczu w celu zabrania znajdującej się tam pewnej ilości skór, 2 par butów i 2 maszyn do pisania, oraz Kazimierza Krawczyka, ur. w 1923 r., oskarżonego o udzielenie wyżej wymienionym pomocy do popełnienia czynu przestępczego. Śledztwa i rozprawa sądowa dały obraz stanu faktycznego sprawy:

12.10.46 r. o godz. 23 zgłosił się do komisariatu MO w Gdańsku Zbigniew Skopiak i zameldował, że jego kolezdy, Wojda i Bankiewicz, wspólnie z nieuległym dołąd Jerzym Zimkiem, mają zamiar dokonać tej nocy napadu rabunkowego na magazyn C. P. N. we Wrzeszczu. Zopowiadany napad jednak tej nocy do skutku nie doszedł, gdyż Wojda i Bankiewicz byli gdzieś na libacji i dlatego realizację swego zamiaru odłożyli. Następnego nocy z 13 na 14.10. około godziny 2 Wojda, Bankiewicz, Zimek oraz działający w porozumieniu z MO Szkociak przybyli na ul. Pawłowskiego, gdzie znajdują się magazyny, sterroryzowali nie posiadającego broni dozorcę Alfreda Kamińskiego, przy czym Szkociak otworzył wytrychem drzwi i weszli do wnętrza magazynu. W tym czasie zawiadomili funkcjonariuszy MO, którzy powiadomieni przez Szkociaka urządzili w tym czasie zasadzkę i ujęli sprawców.

Ten krótki opis przebiegu dokonanej przestępstwa jest bardzo charakterystyczny. Postępowanie oskarżonych oznacza się dużą rozważnością, premedytacją i chciwością; młodzi chłopcy piją wódkę, urządzając nocne libacje; jeden z nich, zresztą w charakterze tym występujący nie w charakterze oskarżonego, ale jako świadek, jest prowokatorem. Znamienną rzeczą jest, że wszyscy oskarżeni byli członkami OMTUR-u. Wszystko to dowodzi, że praca nad młodzieżą powinna być szczególnie usilna, gdyż sama należność nawet do organizacji o tak wzniosłych idealach jak OMTUR dla niektórych nie jest wystarczająca.

Sąd uznał Ryszarda Wojdę i Mariana Bankiewicza winnymi zarzucanego im przestępstwa i postanowił Wojdę oddać pod odpowiedzialność dozór matki Heleny Wojdy, zaś Bankiewicza skazać na umieszczenie w zakładzie poprawczym, zawieszając wykonanie kary na 3 lata. Kazimierza Krawczyka sąd uniewinnił.

Broni oskarżonych: adw. Krawczyński i adw. dr Dąbrowski. (w)

dział materialnej i opiekę duchową nad młodzieżą. Do Caritas-u należy stu członków — studentów. Każdy wydział ma swego reprezentanta w Zarządzie, który jest łącznikiem między nami a szeroką rzeszą studentów. Młodzież jest ambitna, nie lubi się skarżyć, nie chce zebrać, często ukrywa swą nudę. Taki łącznik ma obowiązek wyszukiwać najbardziej potrzebujących i skierować ich do nas.

Mówiąc o stronie duchowej naszej młodzieży, muszę stwierdzić, że na ogół jest ona na wyższym poziomie, niż przed wojną. Obserwujemy tu na uczelniach Wybrzeża, a i w innych częściach Polski, żywiołowy wprost pęd do nauki. Młodzież jest religijna, koleżeńska, dobra. (2)

Rozdanie nagród w konkursie na rysunek dziecka

Konkurs urządzony przez Związek Plastyków „Dziennik Bałtycki” i Kuratorium Szkolne na rysunki i obrazy dzieci p. t. „Co widziałem w portach i na morzu”, podobnie jak wystawa wyróżnionych prac dzieci, cieszy się ogromną frekwencją. Dziś, w niedzielę, o godz. 12 nastąpi w Sopocie, w Salonie Upowszechniania Sztuki (ul. Rokosowskiego 54), zakończenie konkursu i wydawanie nagród, połączone z uroczystym wycieniem nagród 71 nagrodzonym dzieciom. Spis tych dzieci podaliśmy w numerze czwartkowym (22) naszego pisma, z dnia 23 bm.

Wystawa „Danina Narodowa”

Wojewoda Gdański inż. St. Zralek dokona dziś 26.1. o godz. 13 otwarcia wystawy p. t. „Danina Narodowa”, urządzanej przez artystów ZZPAP-u, w sali wystawowej Pałacu we Wrzeszczu, ul. Rokosowskiego 15.

Atrakcją wystawy będzie 80 obrazów, przeznaczonych do rozlosowania wśród zwiedzających. Każdy posiadacz biletu wstępu na wystawę ma możliwość wygrania cennego obrazu, ponieważ bilety wstępu uprawniają do wzięcia udziału w losowaniu. Cały dochód z wystawy ZZPAP przeznacza na Daninę Narodową.

Nowy pociąg Gdańsk - Gdynia od 1.11

Cheąc udogodnić dojazdy do pracy pracownikom zatrudnionym w gdańskich stacjach, Dyrekcja Kolejowa Gdańsk uruchamia z dniem 1 lutego br. na odcinku Gdańsk—Gdynia nowy pociąg podmiejski.

Będzie to pociąg nr 34 A odjeżdżający z Gdyni o 6.03 — przyjazd do Gdańska o 6.41. Powracać będzie z Gdańska jako pociąg nr 33 A o godz. 8.41, przyjazd Gdynia — 9.19. (js)

Zmiana nazw miejscowości w województwie gdańskim

Jak się dowiadujemy, rozporządzeniem Min. Administracji Publicznej i Min. Ziem Odzyskanych o przywróceniu i ustaleniu nazw urzędowych z dn. 16 ub. mies. następujące miejscowości powiatu gdańskiego otrzymały nowe

nazwy (w nawiasie dotychczasowe nazwy i niemieckie):

Brętowo — (Brantowo — Brentau).

Lichnowy — (Lichnowo — Gross Lichtenau).

Lipce — (Lipicz — Guteherberg).

Stogi — (Heubitz — Heubden).

Krzewiny — (Michałowo — Herwibusch).

Klepiniek — (Klepiniko — Klein Kelpin).

Pionta Mała — (Małe Pieniewo — Klein Plehnendorf).

Lutiszewo — (Ludków — Ladekopp).

Marynowo — (Marynowo — Marienau).

Nowy Staw — (Nytych — Neuteich).

Mikoszewo — (Rybarkowo — Nikelswalde).

Kalbudy Górne — (Kalbudy — Obeg Kalbude).

Jantar — (Paców — Pasewark).

Pruszcz Gdański — (Pruszcz — Praust).

Ostaszewo — (Szymbork — Schöneberg).

Sobowidz — (Sobowidze — Sobbowitz).

Stegna — (Selenitz — Steenen).

Sztutowo — (Obozy — Stutthof).

Nowy Dwór Gdański — (Nowy Dwór — Tlegenhof).

Kalbudy Dolne — (Kalbudy Dolne — Unter Kalbude).

Chłanów — (Chlanow — Chlanitz).

X koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej

Franco Autori — Stanisław Szpinalski

Program: J. S. Bach — Arioso, L. van Beethoven — Koncert forte. Es-dur, Wilhelm Schuman — Uroczysta Uwertura Amerykańska, George Gershwin — Franco Autori — „Summertime” z op. „Porgy and Bess”, Tibor Serly — Elegia, Aaron Copland — „Hoe Down” ze suity „Rodeo”, M. Rimszki-Korsakow — Kaprys hiszpański. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna Filharmonii Bałtyckiej pod dyktando Franco Autori (Ameryka), Stanisław Szpinalski, fortepian. W Sopocie, dnia 24 stycznia 1947, powtórzony w Gdańsku i w Gdyni.

Franco Autori, znakomity dyrygent amerykański, przybył do Gdańska, aby w wybrzeże wzruszyć naszą głębię artystyczną. Stał się czynnikiem twórczym tak dla zespołu orkiestrowego, jak i dla publiczności, dał nam ogromną moc wrażeń wysokiej miary. I kiedy patrzyliśmy na artystę podczas wykonywania koncertu

tu fortepianowego Beethovena, czuliśmy głębię rozgrywanej się sztuki. Autori, asystent słynnego na cały świat kapelmistrza, Toscaniniego, Szpinalski — uczeń i spadkobierca wiedzy i techniki Mistra Paderewskiego, wspólnie, w zgodnej myśli i działaniu odzwierciedlali wspaniałe dzieło największego klasyka. Czy może być bardziej idealnie — w naszych warunkach — artystyczne zjednoczenie?

Autori jest bardzo zdolnym kapelmistrzem. Posiada wybitną pamięć muzyczną, która umożliwiła mu dyrygowanie prawie całego programu bez pomocy partytury. Utrzymuje znakomity kontakt wzrokowy z orkiestrą, interpretację swoją wyraża za pomocą jasnych i zdecydowanych ruchów, co przyczynia się do płynności frazy, do narastania wewnętrznych napięć i trafnego rozładunku. Wyraz muzyczny i dynamika posiadają u Autori doskonałe skale, które nieustannie na bła Nektara Chomina. Caricie

jest kolorystyki i szczerze nastroju. Wydobycie tego wszystkiego z orkiestry w ciągu kilku prób świadczy o wielkim talencie i mistrzowskim władaniu zespołem instrumentalnym. Toteż zbierał nasz sympatyczny gość niemiłą brań i dowody szczerzego uznania.

Solistą był nasz słynny wirtuoz, Stanisław Szpinalski, który w interpretacji koncertu fortepianowego Es-dur Beethovena genialnie wyrażał wspaniałe walory tego dzieła. Była to gra skończona, do skonała tak pod względem duchowym, jak i technicznym. Idealne ugranie się z orkiestrą, uzgodnienie i wzajemne wyczuwanie najdrobniejszych szczegółów agogiki i dynamiki znalmowały przyrodzone wartości tego artysty. Eteryczne plano przy jednoczesnym okrągłym i soczystym dźwięku, potęgowanym do wielkiego forte, precyzyjne dialogi pomiędzy solistą i zespołem, wspaniała dyscyplina rytmiczna, spokój i równowaga, polot i poezja, wciągnięte w służbę prawdy artystycznej, cechują grę Stanisława Szpinalskiego, który przyjmowany bardzo gorąco, za

Scarlattiego i Allegro z Sonatiny Szellowskiego.

Wymieniając zasłużone nazwiska kapelmistrza i solisty, należy wyrazić uznanie pod adresem naszej Filharmonii Bałtyckiej, która potrafiła sprowadzić wszystkich wymaganiom, stawianym przez gości, a szczególnie przez kapelmistrza. Do wodzi to, ile zdrowych pierwiastków drzeźmie w naszym zespole, które mogłyby się rozwinąć do niebywałych wyzów, gdyby przy pulpicie kapelmistrzowskim stanął na dłuższy okres czasu autorytet w skali Autori'ego. Do sprawy tej i publiczności koncertowej jeszcze powrócimy.

Zamykając to sprawozdanie, oczywiście niepełne, gdyż pozostało do omówienia cały program muzyki amerykańskiej, jaki nam Autori przedstawił, stwierdzamy z wielką przyjemnością, że szczęśliwie młody Biura Współpracy z Zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, które drogi międzynarodowej wymiany artystów i dzieł, dały do podniesienia kulturalnych wartości naszego narodu i zadokumentowania przed światem, że i my posiadamy talenty, pełne tytutowe siły i

Czy istnieje życie na Marsie?

Prasa zamieściła pod sensacyjnymi tytułami komunikat obserwatorium astronomicznego na Mount Wilson, donoszący o silnych punktach świetlnych, zaobserwowanych na Marsie. Pochodzenia ich nie dało się jeszcze ustalić, ale mogą one nie mieć przyczyn naturalnych. W praktyce oznacza to — czytamy — że punkty te wysyłane być mogą przez rozumne istoty w celu nawiązania kontaktu optycznego z Ziemią.

Amatorka wysiedleńców

18-letnia Ingeborg Achterberg z Berlina pragnęła stać się „osobą wysiedloną”, ponieważ jest to dziś w Niemczech podobno sławą uprzywilejowany. Wobec tego w ubiegłym roku, nie czekając na zakończenie sprawy rozwodowej ze swoim niemieckim mężem, „poślubiła” pawnego Greka — i za czelą otrzymać pomoc UNRRA. Połemu nomyliła się jednak, że jeszcze lepiej jest być Amerykanką i „wysłać za mąż” za amerykańskiego żołnierza, w ten sposób uzyskując prawo do amerykańskich paczek żywnościowych.

Obecnie znalazła nową władzę, która się nią zaopecowała. Sąd wojskowy w Ansbach skazał ją na 5 lat więzienia za bigamię, fałszerstwo dokumentów i złożenie fałszywych zeznań władzom sprzymierzonym.

Republika jest tańsza

Władze republiki włoskiej, przejmując się pogłoskami, że posiadanie prezydenta kosztuje Włochy tyle samo, co posiadanie króla, ogłosiły obecnie dane cyfrowe.

Dom królewski kosztował włoskiego podatnika 175.212.681 lirów rocznie. Do tego dochodziły darowizny dla Korony i różnych ksiąg w wysokości 18.250.000 lirów, oraz pensje personelu, gratyfikacje i różne inne pozycje w sumie 110.000.000 lirów.

Prezydentura kosztuje 38.750.000 lirów, w co włączone są dotacje na cele dobroczynne 10.000.000 lirów.

Kim jest John L. Lewis?

John L. Lewis, tegi, o charakterystycznych szerokich i krzaczastych brwiach, przywódca amerykańskiego Związku Zawodowego Górników, uważany jest przez 70 proc. Amerykanów za „najbardziej szkodliwego człowieka dla przyszłości kraju, o ile się go nie pohamuje”. „John L.” (jak go nazywają) swodził się 66 lat temu jako dziecko biednych imigrantów. Republikanin i izolacjonista, często nazywany był „Hiliterem” za organizowanie z powodzeniem strajków w czasie wojny.

John L. jest błyskotliwym mówcą i składa nieoczekiwane wizyty swoim górnikom w wielkim czarnym kapeluszu, w palcie narzuconym na ramiona, z cygaarem w ustach. Jeden z najpotężniejszych ludzi w Ameryce umnie realizował swoją potęgę. Otrzymuje od swego związku 28.000 dolarów rocznie i 24.000 dolarów na wydatki i twierdzi: „Górnicy płacą mi, abym mógł żyć dostatnio. Żyłbym dostatnio bez względu na to, jakie byłoby moje zajęcie”.

Niektórzy Amerykanie są zdania, że Lewis byłby pierwszorzędny filmowym aktorem charakterystycznym.

Nie pierwszy to raz mieszkańcy ziemi są zaintrygowani zjawiskami zaobserwowanymi na Marsie.

Opisy tej planety istniały już w starożytności. Od dawna zauważano na Marsie zagadkowe plamy, których pochodzenie różnie sobie ludzie tłumaczyli. W r. 1877 znany włoski astronom, Chiaparelli, poruszył świat ówczesny oryginalnym odkryciem. Olo zobaczył na Marsie regularne linie, które nazwał „kanalami”. Marsa — podobnie jak mówi się o „morzach” księżycu.

Skoro są kanały — tedy muszą być i ludzie — wywnioskowano. Gorączkowe zainteresowanie Marsiem i jego rzekomymi „mieszkańcami” opanoowało wszystkich. Powstało w tym okresie wiele fantastycznych opowieści na ten temat.

Czy to jest możliwe, aby na Marsie istniało jakieś życie podobne do ludzkiego?

Zjawiska będące podstawą tej śmiałej hipotezy są niewątpliwie zastanawiające. Przede wszystkim należy stwierdzić, że ze wszystkich planet naszego układu słonecznego jedynie Mars (poza ziemią) posiada możliwy klimat dla rozwoju jakiegokolwiek życia organicznego.

Merkury i Venus — planety biegnące po ekliptykach bliższych słońcu, niż dróg ziemni i Marsa — posiadają zbyt wysoką na to temperaturę. Pozostałe zaś planety, okrążające słońce wzdłuż odleglejszych szlaków — zięją lodowatym zimmem.

„Na równiku Marsa w południe — pisze znany astronom angielski, Jeans — gdy promienie słoneczne padają prostopadle, jest prawdopodobnie tak ciepło, jak w Londynie w listopadowe popołudnie”.

Co prawda rzadka atmosfera, otaczająca planetę, nie pozwala na utrzymanie długo tego ciepła. Toteż po zachodzie słońca na równiku Marsa (nie mówiąc już o innych punktach jego powierzchni) — jest mniej — więcej tak „ciepło”, jak u nas na biegunie północnym. Zawsze jednak są to już warunki nieco zbliżone do ziemskich.

Ciekawy też jest fakt, że astronomowie dostrzegają na Marsie przeobrażenia związane z tamtejszą zmianą pór roku. W okresie zimowym dookoła bieguna północnego tworzy się biała czapa śnieżna. W lecie topnie ona przy czym dają się zaobserwować zmiany w wyglądzie krain położonych bardziej na południe. Niektórzy astronomowie widzą przyczyny tych zmian w rodzaju roślinności, któremu sprzyja topnienie lodów.

Co się tylko jednak sławnych „kanalów”, to okazały się one zwykłym złudze-

niem optycznym. Złudzenie to może wystąpić przy obserwacji bardzo oddalonych przedmiotów. Polaga ono na tendencji oka do łączenia poszczególnych punktów za pomocą nieistniejących w rzeczywistości linii prostych.

„W ogóle rzecz biorąc, sprawa istnienia życia na Marsie, czy na jakiejś innej planecie układu słonecznego, nie wydaje się zbyt pewną i jakkolwiek ścierają się tu nieraz sprzeczne poglądy wydaje się, że w naszym układzie słonecznym życie istnieje tylko na Ziemi” — stwierdza Jeans. I dorzuca zdanie, które może w nowym kierunku pobudzić fantazję pisarzy całego świata:

„Oczywiście w rodzinach (układach) towarzyszących innym gwiazdom mogą również istnieć planety zaludnione”.

A. Godlewski

Tajemnice kariery Gaby Delys

Tajemnice życia i kariery Gaby Delys, tancerki francuskiej, która szturmem zdobyła Londyn przed pierwszą wojną światową, zostaną opowiedziane w filmie, który zamierza nakręcić w W. Brytanii jej były partner Harry Pilcer, obecnie 57-letni francuski producent filmowy. Pilcer, który przyczynił się w dużym stopniu do fantastycznych sukcesów Gaby, przybył do Anglii, aby samemu zająć się filmem, gdyż, jak oświadczył, „nikt nie znał jej tak jak ja”. Pilcer zamierza sam wybrać aktorkę do roli Gaby, która miała w swoich stóp koronowane głowy i wybitne postacie o znaczeniu międzynarodowym i otrzymywała powódź prezentów, biżuterii, wili i luksusowych samochodów.

W Londynie Gaby pobila rekord powodzenia wszystkich poprzednich „gwiazd”. Imieniem jej nazywano kluby towarzyskie, suknie, kapelusze, toniec. Podobno nawet

jeden z europejskich monarchów stracił przez nią swój tron. Gdziekolwiek występowała Gaby, można było spotkać najbardziej słynne osobistości.

Kiedy Gaby Delys zmarła w 1920 roku, pozostawiła pół miliona f. szt. w gotówce i papierach wartościowych, biżuterię, przedstawiającą drugą fortunę, 3 pałace i 4 luksusowe apartamenty w różnych stolicach świata — pomimo swojej znanej wspaniałości i zwyczajowi wspierania wszystkich, którzy się do niej zwracali.

Noweł ekscentryczności jej słynnej rodziczki Sary Bernhardt nie przewyższyły ekscentryczności Gaby Delys. W swoim mieszkaniu, hotelu czy restauracji Gaby musiała zawsze zaćmić wszystkich obecnych. Była jedną z najpopularniejszych osób swojej epoki.



86)

Pracując w konspracyjnym wywiadzie kulturalnym Ewa Naimska przybyła do Londynu w niej pułkownik niemiecki na próbie wykreślenia tajnych papierów Szantażując posiadanych wiadomości o rodzinie i towarzysząc konspiracji wymusza von Stein zgodę Ewy na małżeństwo ze sobą we Wrocławiu. Dopiero wyjazd Niemca na front wschodni ośmiela Ewę do ostrożnej ucieczki do Warszawy. a następnie ukrywania się po przyjeździe na świat dziecka — Ewa wraca do wywiadu pod rozkazem dawnego przełożonego Ludomirskiego. Podczas jednej z akcji Ludomirski ginie, robotę prowadzi jednak Ewa nie przerywając dalej Tymczasem zbliżył się do Willy front Zapowiedziane powstanie zawiódł w pierwszym terminie. W ostatniej chwili wywozi Ewę przemogą do pałacu brühlowskiego — wracając z frontu wschodniego von Stein. A później wraz z otoczeniem Fischera opuszczają Steinowie placówkę Warszawską, wydostają się do Sochaczewa, skąd Ewa ucieka na „pacyfikowane” Bielany. Po ukończeniu wojny spotyka Ewa na odzyskanym Śląsku siostrę Steinów, Martę.

— Sądziś więc, że i Dolny Śląsk? Marta uśmiechnęła się.

— Widzisz, Ewo, jestem Niemką — tak jak ty jesteś Polką. Ty pioniesz z powodu odzyskania tych ziem, niegdyś słowiańskich, polskich — a ja martwię się, że ziemie te, na których gospodarowały w ciągu stuleci moi przodkowie, przechodzą w inne ręce...

— W ręce poprzedniego — prawego właściciela — Niby tak jest — ale od tego lżej mi nie będzie — prawda? — Myśmy na te tereny przyszli drogą rozszerzenia swej ekspansji politycznej i gospodarczej. Myśmy tu osiedli i budowali — te wartości, które was cieszą — to nasza zasługa!

Ewa roześmiała się — śmiech jednak nie był zbyt szczery.

— „Gdyby jednak nie nasze ziemie, pełne bogactw — na nic by się nie zdał wasz trud... Wrócili one do nas na powrót — a te dobra materialne, co odziedziczyliśmy teraz po was — to procent — to nagroda — to tenuta dzierżawna za to, żeście użytkowali!

I Marta roześmiała się.

— Obydwe mamy rację, Ewo. Ta dyskusja do niczego nie prowadzi — chyba do kłótni... Chciałabym rozstać się z tobą w dobrych stosunkach i w zgodzie... — Ja też!

— No wiesz... Polityka mnie nie zajmuje — nigdy nie byłam tak zwaną „działaczką”. Nie pociąga mnie życie społeczne. Staram się iść swą własną drogą — unikam szowinizmu — ale są sprawy narodowe, ogólne — które i mnie dotyczą — pewne bolesne fakty. Przegraliśmy wojnę — mnie jest przykro z tego powodu. Wyrzucają nas ze Śląska... mnie to dotyczy w pierwszym rzędzie i doprowadza do rozpacz! Wisi nowa wojna — nie napawa mnie ona entuzjazmem. Mój stosunek do rzeczywistości jest wybitnie bierny. Ale jako bezstronny — oczywiście do pewnego stopnia — obserwator — jako bierny statysta — twierdząc, że ani nasza nieobecność na tych terenach nie będzie wieczna — że i wasze panowanie znajdzie swój kres. W przyszłych wojnach Śląsk będzie jeszcze wydzielany sobie nie raz i nie dwa. To są prawa odwieczne, rządzące światem — walczyć i zabierać.



Przedsiębiorczy byk

W Lincolnshire zaginął młody byk. Po dwóch dniach został odnaleziony na szczycie wieży starego zamku w pobliżu Sleaford. W jakimś niewiadomym sposobie zwierzę zawędrowało do zamku i przebyło 108 stopni wąskich kręconych schodów, ale nie potrafiło już powrócić. Sprawdzenie przedsiębiorczego byka na dół zajęło wieśniakom dwie godziny czasu.

Walki byków były przed wojną bardzo popularnym sportem w Japonii, ale walkę prowadziły tylko dwa byki, bez żadnej krzywdy dla ludzi lub koni.

Powien rolnik w pldn. zach. Afryce, wiozący na wystawę swoje 3 rosowe byki, nie mógł po drodze dostać dla nich pomocy. Wynajął więc pokój w hotelu, usunął z niego meble, wprowadził swój cenny żywy dobytek i sam położył się spać przed progiem pokoju. Goście hotelowi zostali w nocy przebudzeni rykiem zwierząt, ale sądzili, że mają halucynacje.

Rasizm w Anglii

Na zabawie tanecznej w Southampton nie wpuszczono 3 studentów uniwersytetu niemieckiego.

— To byli „kolorowi” — oświadczyli członkowie Związku Studentów, uważając, że to wyjaśnienie całkowicie usprawiedliwia ich postępek.



Malpa — tata: Popatrz na jego maniery. Od kogo on mógł się tego nauczyć, bo od małp na pewno nie. (Pytanie dla naszych młodocianych czytelników: jak myślicie, od kogo?)

SPORT

Dzisiejsze imprezy sportowe

Głównym dzisiejszej niedzieli sportowej będzie międzymiastowy mecz bokserski: Łódź — Gdańsk, który rozpoczyna się o godz. 12 w Hali Polonii przy Al. Rokossowskiego we Wrzeszczu.

Bardzo ciekawie zapowiadają się zorganizowane po raz pierwszy na Wybrzeżu we wszystkich konkurencjach zawody narciarskie, które rozpoczyna się o godz. 11 w Sopocie. W programie następujące konkurencje:

bieg pań 3 km, bieg juniorów (do 16 lat) 3 km, bieg seniorów 6 km oraz skoki dla juniorów i seniorów. Start i meta zawodów na Strzeliń przy Oporze Leśnej w Sopocie.

O godz. 16 w sali Stoczni nr. 1 przy ulicy Lisia Grobla w Gdańsku, finały mistrzostw okręgowych w tenisie stołowym z udziałem najlepszych ping — pongistów Wybrzeża. (5)

Rekordowe zainteresowanie meczem pięściarskim Łódź — Gdańsk

Dzisiaj o godzinie 12 rozpocznie się w reprezentacyjnej Hali Polonii przy Al. Rokossowskiego we Wrzeszczu międzymiastowy mecz pięściarski Łódź — Gdańsk. Nasze przypuszczenia, że mecz, w którym startują takie nazy boks polskiego jak Woźniakiewicz, Chyła, Czarniecki czy Kamiński, wzbudzi duże zainteresowanie, okazały się słusznymi. Już w przedprzedaży sprzedano ponad 1000 biletów, co jest swego rodzaju rekordem w naszych stosunkach. Hala Polonii pomieścić może ponad 3000 osób, więc impreza tej przysporzywać się będzie pokazała ilość sympatyków tego emocjonalnego sportu.

Po raz pierwszy na Wybrzeżu zawodnicy ringu skonsternowanym przez Stocznice nr. 1 w Gdańsku. Specjalna instalacja świetlna obwieszać będzie publiczności zwycięzców poszczególnych spotkań. Należy przykładać

inicjatywie i kolosalnemu wkładowi pracy, jaki włożył Zarząd Okręgowego Związku Bokserskiego dla zorganizowania tej imprezy, a specjalnie jego staraniem przy urządzaniu jej w Polonii. Dużą pomoc okazał K. S. „Stoczniovec”, który wypożyczył ławki, krzesła oraz ring.

Walczyć następujące pary: Kamiński — Miller, Czarniecki — Saks, Mazur — Drązkowski, Woźniakiewicz — Zieliński, Taborek — Chyła, Trzaskowski — Rajski, Janicki — Bork, Jaskóła — Koralewski. W wypadku nie przybycia Taborka, który uległ niedawno kontuzji, walczyć będzie na jego miejsce doskonały Kamiński.

Prognozyki co do wyniku są bardzo różne. Sądymy jednak, że nasi reprezentanci godnie będą bronić swych barw i nie ugną czoła przed renomowanymi przeciwnikami. Typujemy 8:6... A. Skot.

ubawiona, że aczkolwiek Marta jest „biernym statystą” — tak zwaną „naturą artystyczną” — to jednak jest ona bezwzględnie nieodrodną córą swego narodu i siostrą Herberta von Stein. W lepszym wydaniu — A twoja rodzina pozostaje tu? — zapytała niespodziewanie.

Marta drgnęła. Cień przemknął po jej smutnej mizernej twarzy.

— Wolałabym o nich nie mówić. Po co wywlekać ten temat?

— A więc pozostają, Marto?

Potwierdziła ruchem głowy.

— Powiedzieli, że opuszczają ten kraj ostatni — lub przetrwają.

— I doczekają się wyzwolenia!... — dokończyła Ewa.

Nieruchoma twarz Marty nie zmieniła wyrazu. — Patrzyła gdzieś w bok, unikając wzroku Ewy. Pozornym spokojem chciała może zamaskować — coś ukryć od czegoś odwrócić uwagę Polki.

Ewa to w lot pojęła. Zmieniła temat — ale osad niesmaku pozostał. Z biegiem czasu miał zamienić się w podejrzenie — a potem w pewność.

W ciągu Wielkiego Tygodnia doprowadzili mieszkanie do porządku — szykowały się do świąt. Marta pomagała im chętnie — była cicha i zgaszona — budziła swym wyglądem litość.

Ewa nie poruszała już drażliwych tematów, — nie pytała też ani o Herberta, ani o Bertę z Luizą.

Całe dni spędzały w mieście, pochłonięte wielkocennymi sprawunkami. Ewa czyhała na przeróżne „ożazje” i od wyjeżdżających Niemców nabywała różne „konieczne” i jej zdaniem — „niezbędne” przedmioty.

Nowy dom musiał przecież jakoś wyglądać... Z drżeniem myślała o powrocie Stacha Kmita — podchorążego AK...

Radosne święta Wielkiejnocy 1946 spędzili razem z Martą, której obecność jak niemy wyrzut psuła nastroj.

Ewa nadrabiała miną — a pani Wanda wylaną serdecznością. Nieświadom niczego Jureczek-Bolesław garnął się do cioci Marty i wisiał, przyczepiony ciagle do jej szyi.

Toteż, gdy w Przewodnią Niedzielę Marta wyjechała — odetchnęły z ulgą.

Pożegnanie wypadło blade — przepaść, dzieląca je, okazała się głębszą, niżli pierwotnie sądziły.

Ewie wydawało się, że widzi obok Marty pastelową sylwetkę Wilhelma von Stein — jego dobre oczy i delikatne ręce...

Na dworcu Marta nie mogła powstrzymać łez. Pani Wanda pocałowała ją w czoło.

— Jedź z Bogiem — dziękuję ci — wówczas okazane.

Ewa objęła swą szwagierkę i — ustami gorzkich oczu Marty.

— Może się kiedyś jeszcze się — kochanie — bądź zdrowa i źle nas nie — do — brze?

Gwizd lokomotywy przerwał tę — mniej dłu — go machały do siebie chusteczkami —

— Z Jeleniej Góry ubyla jed — — dobre i to.

Miały więc „pracownię” Marty — e z ma — łą kuchenką. Mieszkanko niewiel — i przy — tulne — o niezrównanym widok — k.

W Jeleniej Górze czuły się do — limatyzac — cja na obcym terenie nastąpiła d — skawicze — nie — od razu poczuły się tu swoj — w domu.

Matka powynajdywała różny — z War — szawy, a Ewa rozglądała się za pazu — napot — kała na pewne trudności. Posae — sklepy — pozajmowano od dawna. Nie roz — za tym — potrzebnymi funduszami na u — sklepu. — Przyszłość rysowała się dość mgn — em co — prawda miały jeszcze trochę pie — zao — patrzył je wuj Bolesław, wychodzą — ia, że — niepodobna wyruszać „na kraj bez — grosza — przy duszy...

Kapitałik ten nie mógł jedn — m pa — tugo — (Ciągłutko)